

LIST Z OBOZU JEŃCÓW.

Skalmierzyce, w czerwcu 1917.

Obóz jeńców jakkolwiek administracyjnie zależy od 5 komendy armii w Poznaniu, leży faktycznie w obrębie General-gubernatorstwa na gruntach majątku Szezypiorno, należących do p. Józefa Bronikowskiego. Wskutek tego dostęp do obozu jest znacznie ułatwiony, gdyż nie potrzeba wyrabiać przepustki na wyjazd do Niemiec. Początkowo, dzięki tej okoliczności można było osobiście dostarczać jeńcom wszelkie posyłki, co jednakże nie chroniło ich przed okradaniem przez personal obozowy.

Potrzeby jeńców są ogromne. — Za mieszkanie służą im doły w ziemi, pokryte dachem. Pożywienie stanowi mętny, cuchnący płyn jako zupa z dodatkiem świeżo koszonej trawy. Śmierci głodowe są na porządku dziennym. Codzień po kilka pogrzebów. Traktowanie nieludzkie i brutalne. Posyłki żywnościowe są okradane po drodze czy też w samym obozie. Kradzieże wśród samych jeńców są na porządku dziennym.

O istnieniu obozowych komitetów pomocy nie słyszałem. — Wśród jeńców wojskowych przeważają Rosjanie. Są również Rumuni i Francuzi.

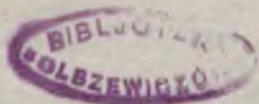
Dla jeńców cywilnych z Królestwa obóz ten służy jako kwartama. Poddani oni są tutaj wszelkim szczepieniom, jak tyfusu, ospy, cholery, oraz przymusowym kąpielom i goleniu całego ciała. Dla charakterystyki celowości tych zarządzeń warto powiedzieć słów kilka.

Golenie odbywa się ryczałtowo: inteligent staje obok Żyda, Żyd obok ociekającego ranami żebraka. Przyrządów, służących do golenia z zasady się nie myje. Każdy obdarowany zostaje miazmatami swego poprzednika. To samo dotyczy szczepienia „ochronnego“.

Kąpiel odbywa się pod prysznicami w takiej ciasnocie, że kąpiący się muszą ocierać się o siebie ciałami, przyczem nierzadko zdarzają się towarzysze, ociekający ranami syfilitycznymi.

Suszenie po kąpieli nawet w zimie przy 20-stopniowym mrozie odbywa się w sąsiedniej izbie, do której przechodzić trzeba zupeł-





nie bez ubrania przez podwórze. Niedarmo pobyt w Skalmierzycach określa ją jeńcy cywilni, jako próbę fizycznej wytrwałości.

Kwarantanna taka trwa od miesiąca do 6 tygodni. Poczem jeńcy cywilni przenoszeni są do „lepszych“ obozów, zależnie od stanowiska i t. p.

Cheąc uniknąć śmierci głodowej, trzeba się uciekać do nielegalnej komunikacji ze światem zewnętrznym. Kosztuje ona bardzo dużo i jednocześnie nie daje żadnych gwarancji. Przesyłki giną, równie dobrze, jak i drogą urzędową. Poczta zasadniczo nie przyjmuje posyłek dla jeńców cywilnych tak, że idąc za literą prawa i stosując się do wszelkich przepisów powinni oni w krótkim czasie umrzeć z głodu. Sądzę, że wniknięcie w tę sprawę jest pilną koniecznością. Tembardziej, że nabywanie produktów żywnościowych wewnątrz obozu od kolegów jeńców jest prawie niemożliwe ze względu na zupełne oddzielenie jeńców cywilnych od wojskowych.

Korespondencya jest utrudniona. Wolno pisywać i odbierać tylko określoną ilość listów. Dużo listów ginie, pozostałe są ściśle kontrolowane.

Widzenia się z jeńcem cywilnym uzyskać nie podobna, gdyż to ~~przechodziłoby~~ kwarantannie. ~~Cały szereg~~ obustrzeń skierowany jest przez miejscową komendanturę.

Zajęciem jeńców wojennych jest uprawa pól koło obozu i posługi obozowe. Przy robotach tych jeńcy zastępują nie tylko konie, ale i poszczególne narzędzia rolnicze. Rękami ciągną plugi, brony, wozy. Zamiast walcować nogami udeptują całe szmaty pól i t. p. Przyglądając się im zbliżka przerażony byłem kolorem twarzy ich sino-żółtych. Wygłodziali, chudzi, bez sił ale co dziwniejsze bez słowa skargi, steroryzowani przez twarde warunki obozowe.

Legioniści, którzy odmówili przysięgi, wysyłani są partiami do Skalmierzyc. Co ich tam czeka, ilustruje załączona korespondencya. Komunikat prasowy niemiecki, ogłoszony przed kilku dniami w pismach warsz., mówi obłudnie o „ulokowaniu“ zwolnionych legionistów w Szezypiornie aż do chwili otrzymania ubrań cywilnych od swoich rodzin. Może to trwać b. długo, a tymczasem żołnierze nasi będą po 3 latach walk i służby powoli konali z głodu.



UR 690